

MARIUSZ SANDER

***Każdy może
zarobić
MILION***



Mariusz Sander
„Każdy może zarobić milion”

Copyright © by **Mariusz Sander**, 2016
Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.**, 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji
nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Wersety biblijne, jeżeli nie zostały oznaczone inaczej, zaczerpnięto
z Biblii wydanej przez Towarzystwo Biblijne w Polsce.

Skład: **Jacek Antoniewski**
Projekt okładki: **Robert Rumak**
Korekta: **Paulina Józwiak**
Ilustracje na okładce: © **denisismagilov, beeboys – Fotolia.com**

ISBN: 978-83-7900-490-4

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin
tel. 63 242 02 02
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

*Bogu i ludziom –
to od Was razem nauczyłem się wszystkiego.*

Spis treści

| | |
|--|-----------|
| I. Błędna edukacja | 9 |
| Szkoła | 9 |
| Dom | 17 |
| II. Myślenie, stereotypy, mentalność | 23 |
| III. Grupy ludzi w społeczeństwie | 35 |
| Typ 1. Pożyczkobiorcy | 37 |
| Typ 2. Oszczędzający – drobni ciułacze | 39 |
| Typ 3. Zniechęceni i zawiedzeni. | 40 |
| Typ 4. Szybcy i wściekli | 43 |
| IV. Największe przeszkody w osiągnięciu zwycięstwa. . . | 46 |
| Strach | 46 |
| Zazdrość, zawiść | 53 |
| Chciwość, pożądlivość, pazerność | 54 |
| Opanowanie emocji | 56 |
| V. Klucze do poprawy sytuacji finansowej | 59 |
| Dyscyplina finansowa | 59 |
| Aktywa i pasywa | 65 |
| Popelniane błędy i niepowodzenia | 70 |
| Charakter | 79 |
| VI. Co zrobić w praktyce?. | 81 |
| Oszczędzanie | 81 |
| Wybieraj znajomych i doradców z rozwagą | 83 |
| Talent finansowy | 86 |
| VII. Przejście do kolejnego etapu | 88 |

| | |
|---|------------|
| VIII. Praktyczne rady | .92 |
| Znajdź swoją własną drogę | 92 |
| Praktyczne działanie | 93 |
| Praca dla siebie – własny biznes. | 94 |
| Wybór kierunku | 96 |

Drogi Czytelniku!

W swojej książce poruszam temat, który w dzisiejszych czasach elektryzuje niemal wszystkich. Chciałbym podzielić się z Tobą praktycznymi wskazówkami dotyczącymi sfery finansów. Piszę tę książkę w oparciu o własne, ponad 20-letnie doświadczenie w biznesie, a także niezliczone obserwacje, sytuacje i rozmowy z zamożnymi ludźmi. Opisuję tutaj sposoby myślenia, reagowania i działania ludzi bogatych i biednych. Sposoby te różnią się od siebie diametralnie, a co za tym idzie, efekty również. Chcę pokazać Ci drogę i uniwersalne zasady, które pomogą Ci stać się bogatszym niż jesteś aktualnie, czytając tą lekturę. Zasady, którymi kierują się bogaci są proste i opanowanie ich nie powinno stanowić większego wyzwania.

Rola pieniędzy w życiu jest ogromna. To, jak będzie wyglądało nasze życie, zależy od wielu czynników, wliczając w to również zarabianie pieniędzy. Jest to sfera, która jeśli zostanie dobrze ułożona, wyda błogi owoc w przyszłości lub – w przeciwnym razie – stanie się polem zmagania i trudów. Jak to będzie wyglądało, zależy tylko i wyłącznie od naszych działań i wyborów. Już na samym początku chcę wyraźnie podkreślić, że jesteśmy za nie całkowicie odpowiedzialni, choć oczywiście nie brakuje ludzi próbujących za swoje niepowodzenia obarczać winą czy odpowiedzialnością innych. Jest to droga donikąd i taka postawa nikomu jeszcze nie przyniosła żadnej korzyści.

W niniejszej książce chciałbym przedstawić mechanizmy i zasady, którymi kierują się bogaci. Sam doszedłem do bogactwa i wolności finansowej, stosując się do opisanych kanonów. Wierzę, że w drodze do poprawy Twojej sytuacji finansowej, książka ta jest niezbędnym podręcznikiem. Bez względu na wysokość posiadanych przez Ciebie zasobów finansowych, opisuję tu uniwersalne reguły, dzięki którym jesteś w stanie

wzbogacić się i doprowadzić do regularnego pomnażania swoich finansów. Tymi standardami kierują się ci, którzy doszli do bogactwa, a problemy finansowe nie spędzają im snu z powiek.

Jedno z żydowskich powiedzeń brzmi:

*Pieniądze nie są w życiu najważniejsze –
liczy się jeszcze złoto i nieruchomości.*

Wielu ludzi boryka się dzisiaj z problemami w dziedzinie finansów. Pracują ciężko przez całe życie i żyją na średnim poziomie, nie mając możliwości zrealizowania swoich marzeń. Zanim dojdziemy do miejsca, które nazywam „wolnością finansową”, zastanówmy się, co jest źródłem pochodzenia tych zmagania. Biorąc pod uwagę to, że człowiek umie tylko to, czego się wcześniej nauczył, przeanalizujmy drogę finansowej edukacji. Otóż wzorce finansowe, którymi kierujemy się w dorosłym życiu, nie biorą się z przysłowiowego powietrza, ale są wdrażane już w dzieciństwie, choć doskonale wiemy, że dzieci nie mają praktycznie żadnej styczności z pieniędzmi. Skąd więc dorosły człowiek posiada wiedzę w zakresie zarządzania pieniędzmi, skoro teoretycznie nie był jej nigdzie uczony? Musimy zdać sobie sprawę z tego, że nauka nie polega tylko na słuchaniu werbalnego przekazu, ale że jesteśmy edukowani przez wszystko to, co nas otacza, co widzimy, obserwujemy, sytuacje, w których uczestniczymy itd. Potem wyciągamy wnioski i powielamy określone zachowania w swoim życiu. W ten sposób na przykład uczymy się kultury osobistej, odpowiednich zachowań, rozumiemy, co jest dobre albo złe. Tę wiedzę nabywamy w środowisku, w którym żyjemy i tak samo dzieje się w przypadku pieniędzy. To właśnie czas dzieciństwa jest okresem, kiedy kształtuje się nasze rozumienie i podejście do finansów. Wtedy zostaje ustalony – często bezwiednie i podświadomie – model, który stosujemy w dorosłym życiu.

Nasza edukacja finansowa nie zaczyna się zatem z chwilą wejścia w tzw. dorosłe życie, czyli w czasie, kiedy już zaczynamy zarabiać na swoje utrzymanie. Tak naprawdę zostaliśmy już wcześniej wyuczeni poprzez wpływy, jakie miały na nas dwa najważniejsze środowiska: dom rodzinny i szkoła. To właśnie z tych dwóch miejsc zaczerpnęliśmy wiedzę, jak postępować z pieniędzmi. Osobiście jestem przekonany, że dla większości z nas te dwa miejsca nie były źródłem dobrej nauki i inspiracji. Gdyby było inaczej, nie mielibyśmy dzisiaj tak wielu ludzi borykających się z problemami finansowymi. To właśnie błędna edukacja przekazana w domu i szkole jest kwestią fundamentalną. Jeden z biznesmenów powiedział kiedyś: ***Biednym może być każdy, bycia bogatym trzeba się nauczyć.***

Zanim przejdziemy do właściwych wzorców i nauczymy się, jak działają pieniądze, zastanówmy się, czego zostaliśmy nauczeni w tej sferze dotychczas. Uważam, że edukacja, którą nabyliśmy w dzieciństwie, jest fatalna w skutkach i powoduje, że zdecydowana większość społeczeństwa po przebrnięciu przez narzucony systemem program, kompletnie nie ma pojęcia o działaniu pieniądza i tym samym jest niezdolna do normalnego funkcjonowania w życiu. Ta dziedzina staje się nierzadko największym koszmarem, ponieważ nieznanostwo elementarnych zasad staje się powodem prawdziwych życiowych dramatów. Zobaczmy zatem, co w umysł dziecka wkłada obecny system szkolnictwa.

I. Błędna edukacja

Szkoła

Uczęszczałem do szkoły podstawowej w latach osiemdziesiątych, później skończyłem szkołę zawodową i technikum. Dziś moje dzieci uczęszczają do szkół podstawowych i średnich. Mając kontakt z dzisiejszym systemem edukacji, dochodzę do przerażającego wniosku, że mimo upływu dwudziestu pięciu lat niewiele się w nim zmieniło. Podobnie jak my, nasze dzieci całymi latami uczą się przestarzałym systemem edukacyjnym, przyswajając zdezaktualizowaną wiedzę, której nigdy nie zastosują, osiągając pełnoletniość. Typowa edukacja sprowadza się do siedzenia codziennie od sześciu do ośmiu godzin w klasie i opanowania materiału, którego nauczenie się zajmuje około czterdziestu pięciu minut dziennie dla średnio pojętego dziecka. Dodatkowo informacje zdobywane w szkołach średnich są wykorzystywane w dorosłym życiu raczej w nikłym procencie. Pamiętam, że kończąc szkołę średnią, byłem przerażony wizją rozpoczęcia życia na własną rękę. Byłem pewien, że nie jestem do tego należycie przygotowany, choć kończyłem szkołę z dość dobrymi wynikami. Zdawałem sobie sprawę, że system nie zdołał przygotować mnie do życia pomimo lat spędzonych w szkolnych murach. Niedługo potem okazało się, że życie w praktyce wygląda zupełnie inaczej i jest to bardzo smutna rzeczywistość, z którą przychodzi nam się zmierzyć. Opuściłem technikum z głową zapełnioną różnymi nieprzydatnymi teoriami, ale nie wiedząc zupełnie nic o praktycznym życiu. Zamiast uczenia się na pamięć nudnych, w ogóle nieprzydatnych regulek i wzorów, powinniśmy uczyć się praktycznych rzeczy np.: jak działają pieniądze, jak je mądrze inwestować i pomnażać, jak rozwiązywać potencjalne problemy finansowe,

jakie cele wyznaczać sobie w życiu, jak kształtować charakter itd. To są właśnie kwestie, z którymi wszyscy się bezpośrednio stykamy bez względu na to, jaki zawód wybierzemy. Do szkoły, która kształciłaby takie wartości, z pewnością chodzilibyśmy z zupełnie innym nastawieniem. Zastanawiające jest, dlaczego pomimo tak długiego czasu spędzonego na nauce, absolwenci notorycznie są nieprzygotowani do normalnego życia. Problem ten jest szczególnie zauważalny w szkołach średnich. Absolwent szkoły zawodowej czy technicznej po kilku latach codziennego uczęszczania na zajęcia, nadal nie potrafi odnaleźć się w zawodzie, do którego był przyuczony przez ostatnie kilka lat. Po skończeniu nauki uczy się ponownie tego samego, ale już w praktyce i zdarza się, że są to zupełnie inne zagadnienia. Trudno jest nie oprzeć się wrażeniu, że ten czas był w większości stracony. Kiedy wspominał swoją naukę w szkole średniej, pamiętam moment, w którym zastanawiałem się, po co w ogóle chodzę do tej szkoły. Na pytanie skierowane do nauczyciela, jaki będziemy mieli zawód po ewentualnym ukończeniu nauki, odpowiedział z rozbijającą szczerością: „zobaczymy...”

Szukając odpowiedzi na nurtujące mnie pytanie, doszedłem do wniosku, że zostaję w szkole ze względu na kolegów, atmosferę w klasie i poziom żartu, którym panowie dysponowali. Niektórzy moi znajomi przenieśli się wtedy do technikum wieczorowego albo zaocznego, aby nie tracić czasu i rozpocząć zarabianie. Niestety tak wygląda rzeczywistość. Okres dzieciństwa i wczesnej młodości spędzamy w instytucjach, które oprócz niepotrzebnej wiedzy wtłaczają nam modele zachowań, które musimy korygować w dorosłym życiu. W związku z powyższymi faktami, niemądre jest założenie, że edukacja, którą proponuje obecny system szkolnictwa przygotowuje nas czy nasze dzieci do życia w realnym świecie, w którym spotkają się po ukończeniu szkoły. Oczywiście, poza samym programem

nauczania, system ten posiada dużą ilość innych wad. Można tu wspomnieć chociażby o niewydolnych sposobach nauki, nieodpowiednim stosunku relacji uczeń – nauczyciel czy też nierzadkich przypadkach, gdzie uczniowie zamiast zdobywać wiedzę, muszą znosić trudny charakter nauczyciela. Wszystko to razem pozostawia wiele do życzenia i maluje niezbyt kolorowy obraz. Nie od dziś wiadomo, że szkoła zabija indywidualizm i produkuje masy takich samych szarych ludzi. Zamiast rozpoznać czyjś wybitny talent, narzuca mu się naukę ogólnodostępną dla każdego z pominięciem specjalnego programu dla jednostki. Dlatego też kiedy moja córka zaczęła chodzić do szkoły, ustaliliśmy, że nie musi mieć najlepszych ocen ze wszystkiego. Z przedmiotów, które lubiła miała mieć piątki i szóstki, z pozostałych wystarczyły trójki i czwórki. W szkole i w domu wielu z nas z pewnością doświadczyło też pewnego rodzaju „motywowania”: idź do szkoły, osiągnij dobre wyniki, miej wysokie stopnie, a znajdziesz dobrą i pewną pracę. Nie wiem, czy się kiedyś zastanawiałeś, ale takie uproszczenie jest przestarzałą i bardzo niebezpieczną radą. Dzisiaj taka sugestia to relikwyt przeszłości, wiemy bowiem, że postępowanie według wymienionego schematu nie jest żadną gwarancją powodzenia. Pomyśl przez chwilę o swoich rówieśnikach wychowanych według tej ideologii, z którymi razem kończyłeś szkołę. Ilu z nich odniosło finansowy sukces? Mniemam, że żaden. Ponadto dlaczego od razu ktoś zakłada, że mam u kogoś pracować? Czy z góry wszystkich przekreślamy i z ludzi przedsiębiorczych, którzy chcą prowadzić własne biznesy, robimy etatowych pracowników? Ile marzeń umarło, ilu ludzi zostało skutecznie ich pozbawionych przez taki model kształcenia? Myślę, że ich liczba jest dość imponująca. Uczelnie powinny wydobywać z ludzi indywidualne cechy i zamiast je tłamsić, doprowadzać do ich rozwoju.

*Szkoły zostały zaprogramowane do produkowania
dobrych pracowników, zamiast dobrych
pracodawców.*

Edukacja wtłoczyła w nasze głowy model, w którym życie polega na wyuczeniu się zawodu po to, abyśmy mogli pracować za małe pieniądze, czekając co miesiąc na upragnioną wypłatę i raz w roku wyjechać na dwutygodniowe wakacje. Ludzie tak ukształtowani uczepli się iluzji o stabilności pracy na etacie, bezpieczeństwie stałego zatrudnienia, wyczekując skąpej emerytury po sześćdziesiątym siódmym roku życia. Myśl przewodnia tego rodzaju edukacji mówi nam: pracuj wytrwale, z poświęceniem, bądź lojalny i zarabiaj pieniądze, korzystaj z życia, wydawaj pieniądze, a gdy ci zabraknie, nie ma się czym przejmować – w końcu zawsze możesz od kogoś pożyczyć albo wziąć kredyt.

Od najwcześniejszych lat większość osób jest programowana tak, żeby bogacić innych i dbać o ich interesy zamiast o swoje. W szkole nie mówiono również nic na temat tego, co zrobić, aby pieniądze pracowały na nas, a nie my na nie. Gdy już opuścimy szkolne mury, większość z nas uświadamia sobie, że tak naprawdę to, co się liczy, to nie dyplom uczelni czy dobre stopnie. Prawdziwy świat jest zbudowany zupełnie inaczej niż przedstawia go szkoła. Wkrótce odkrywamy, że rzeczywistość wymaga czegoś więcej, aniżeli dobrych stopni.

*Nauka w szkołach powinna być prowadzona w taki
sposób, aby uczniowie uważali ją za cenny dar,
a nie za ciężki obowiązek.*

Albert Einstein

Młodzież opuszcza szkoły, będąc nieprzystosowana do otaczającej rzeczywistości i tak naprawdę musi się uczyć życia od

nowa. Kończy szkołę z ideałami i pragnieniami odniesienia sukcesu, oczekując, że najbliższa przyszłość pomoże to zrealizować. Tu najczęściej następuje brutalne zderzenie z rzeczywistością. Okazuje się bowiem, że to zupełnie inne czynniki ostatecznie decydują o sukcesie i to w o wiele większym stopniu, niż szkolne wyniki. Są to raczej pewne cechy charakteru i są one w różnych środowiskach różnie nazywane. Spotkałem się z takimi określeniami, jak: „odrobina szaleństwa”, „jaja”, „odwaga”, „to coś”. Można to określić krótko: przedsiębiorczość i inicjatywa.

Bez wątpienia głównym powodem naszych kłopotów finansowych jest to, że w szkole nie nabywamy żadnej wiedzy na temat pieniędzy i zamiast tego uczymy się latami nieprzydatnych kwestii. Efektem tego jest finansowy analfabetyzm, co doprowadza do sytuacji, w której ludzie spędzają całe życie, pracując za pieniądze, nie wiedząc, że można inaczej. Nigdy nie zostali nauczeni tego, co można zrobić, aby to pieniądze pracowały na nich, a później zamiast nich. Szkolnictwo wywiera ogromny wpływ i wbija do głowy stereotyp życia, które przebiega w myśl koncepcji „pracuj ciężko, jak nie starcza, bierz kredyt i wydawaj”. Dlatego dorośli każdego dnia biegną do pracy i mozolnie harują. Jest to bardzo szkodliwa i karkołomna ideologia. Życie jest zbyt cenne, by spędzić je w ten sposób. Kiedy zrozumiemy błędy naszej edukacji, stopniowo przejdziemy drogę zmiany sposobu myślenia, jakiego zostaliśmy wyuczeni (charakteryzującego najczęściej osoby biedne lub należące do klasy średniej) – na myślenie właściwe bogatym.

Jeden z najbogatszych biznesmenów w historii USA powiedział: „**W osiągnięciu finansowej wolności niewiele pomogło mi to, czego nauczyłem się na studiach**”. Znamiennym faktem jest, że wielu znanych ludzi, którzy odnieśli ogromne sukcesy (np. Bill Gates, Steve Jobs, Tedd Turner, Henry Ford, Michael Dell, Thomas Edison, najbogatszy Polak – Zygmunt

Solorz-Żak) opuściło szkołę, nie otrzymując dyplomu wyższej uczelni. Dość szybko zrozumieli, że nie chcą tracić czasu na tego typu „naukę”. Oni wszyscy uważali realny świat biznesu za miejsce o wiele bardziej fascynujące niż szkolne ławy. Niektórzy z nich swoje biznesy zbudowali zupełnie od zera (Bill Gates został wydalony z Harvardu i spróbował swoich sił jako niezależny informatyk).

*Człowiek nie osiągnie nigdy wielkości,
postępując według reguł szkolnych.
Ralph W. Emerson*

Zdobyte przez Ciebie wykształcenie lub jego brak nie ma zatem nic wspólnego z odniesieniem finansowego sukcesu. Zależy to od zupełnie innych czynników. To, że nie byłeś geniuszem w szkole lub nie przynosiłeś dobrych ocen z matematyki, chemii czy fizyki – w ogóle nie liczy się w dłuższej perspektywie. Ma to znaczenie tylko wtedy, gdy Ty uważasz, że ma. Mankamenty edukacyjne nie dotyczą tylko szkół średnich – przyjrzyjmy się, jak to wygląda na uczelniach wyższych na przykładzie akademii ekonomicznych.

Jednym z problemów, jaki napotykamy w trakcie studiów jest to, że większość wykładowców nie miała nigdy żadnego doświadczenia z jakimkolwiek biznesem. Nie posiadają zatem żadnego praktycznego doświadczenia, które pozwoliłoby im na przekazywanie prawd studentom. Są tylko dobrze wykształconymi teoretykami, którzy nigdy nie zetknęli się z prawdziwym biznesem, nie mają zatem pojęcia, z jakimi rzeczami musi zmierzyć się biznesmen, z czym się zмага, jakie myśli go atakują. Większość z nich nie ma pojęcia o tym, jak stworzyć biznes od zera, gdyż nigdy nie była przedsiębiorcami. Całe życie zawodowe spędzili pracując na etacie i byli co najwyżej awansującymi na kolejny szczebel kariery pracownikami. Co więcej, znakomita

większość z nich nie ma w ogóle pojęcia o tym, jakie cechy i umiejętności są potrzebne do tego, by zaistnieć i przetrwać w świecie biznesu, ponieważ sami nigdy do niego nie należeli. Przyzwyczaili się oni do bezpieczeństwa płynącego z pracy na etacie i regularnych pensji, bez których nie byłoby w stanie przeżyć więcej niż kilka miesięcy. Właśnie ze względu na ich brak doświadczenia uważam, że nawet jeśli bardzo by chcieli, nie są w stanie przekazać umiejętności, które pozwoliłyby zbudować biznes od podstaw i zdobyć wielkie bogactwo w realnym świecie. Wcale nie twierdzę, że to są źli ludzie. Sam znam wspaniałych nauczycieli, ale uważam, że oni również są ofiarami systemu.

Czego zatem tacy ludzie mogą nauczyć swoich słuchaczy? Mogą tylko wyprodukować kolejnych etatowych pracowników. Człowiek zarabiający dwa tysiące złotych na rękę, uczący młodych studentów zasad ekonomii... Według mnie to zakrawa na ponury żart. Osobiście uważam, że tylko i wyłącznie czynni biznesmeni są w stanie przekazać innym konkretne prawdy i umiejętności dotyczące budowania biznesu. Gdyby tylko istniał wybór i ludzie mieliby wybrać, kto będzie ich uczył robienia pieniędzy: praktykujący biznesmen czy wykształcony profesor, jaka myślisz, byłaby frekwencja na ich salach wykładowych? Studenci, którzy skończyli akademię ekonomiczną, spotykając się na ulicy od razu pytają: gdzie pracujesz?, zamiast zapytać: jaką firmę założyłeś? Sądzę, że wstępowali w progi uczelni z założeniami i ideałami stania się przedsiębiorcami zamiast etatowymi pracownikami... Tutaj zamiast dowiedzieć się, jak zrealizować swoje plany, poznali tysiące powodów i teorii, które skutecznie wyparły pierwotne założenia. Przez nadmiar niepotrzebnej, czysto teoretycznej gnozy zostali zastraszeni. Tworzący system edukacji zachowują się, jakby nigdy nie usłyszeli odwiecznej prawdy, że to umiejętności czynią bogatym, a nie teorie! Szczerze powiedziawszy, kilka spotkań z ludźmi biznesu wniosło do mojego

życia więcej inspiracji, niż lata nauki w obecnym systemie edukacyjnym...

*Albert Einstein powiedział:
„Nie chcę dopuścić, żeby szkoła
przeszkadzała w moim procesie edukacji”.*

Szkoła nie przekazała mi umiejętności potrzebnych do bycia przedsiębiorcą i w ogóle nie przygotowała mnie do zbudowania biznesu. W zamian za to tradycyjna szkoła uczyła mnie, jak być dobrym etatowym pracownikiem. Rezultatem takiej edukacji są ludzie, którzy zamiast dbać o swój własny interes, pracują ciężko przez całe życie, dbając tym samym o interesy wszystkich dookoła. Patrząc na bilans przychodów i rozchodów dorosłych, można łatwo dojść do wniosku, jaki wzorzec zarządzania finansami został ukształtowany w nas od najmłodszych lat: dbać o biznesy innych ludzi, a swój własny permanentnie pomijać. Elementarnym powodem późniejszych problemów finansowych jest fakt, że nigdy nie nauczono tych ludzi zasad zarządzania przepływem pieniędzy. Nauczono ich czytania, liczenia i pisania, ale zapomniano o rzeczach równie istotnych i niemniej przydatnych, czyli zarządzania finansami. Bez tej umiejętności pogrążają się w problemach finansowych, w efekcie czego pracują ciężiej, łudząc się, że większa kwota gotówki rozwiąże ich problemy. Potem pojawiają się nowe „potrzeby”, a za nimi kolejne wydatki i następuje efekt „błędnego koła”. Złota reguła, którą znają bogaci, mówi, że ci, którzy nie nauczyli się panować nad przepływem swoich pieniędzy, harują na tych, którzy tę sztukę opanowali.

Prawdą jest, że żyje dzisiaj wielu bogatych ludzi, którym nie szło najlepiej w szkole. Ma to miejsce dlatego, że dojście do tego, by stać się bogatym, jest proste. Bardzo wymownym jest również fakt, że według statystyk piątkowi uczniowie po

ukończeniu nauki pracują w firmach swoich trójkowych kolegów. Kolejną prawdą jest, że ludzie, którzy pracują najciężej, nie stają się bogatymi. Każdy z nas zna ludzi, którzy są bardzo dobrze wykształceni albo uważają, że są mądrzy, ale ich finanse nie odzwierciedlają tego stanu rzeczy. Nie musisz iść do znanej szkoły, aby stać się bogatym – czasami jest to wręcz przeszkodą i stratą czasu. Tam, zamiast być zachęcany i inspirowany do działania, dowiesz się o wszystkich przeciwwskazaniach, poznasz tysiąc powodów, dlaczego rozkręcenie własnego interesu jest ryzykowne, nieopłacalne, ilu ludziom to nie wyszło itd. Dojście do bogactwa nie jest trudne i skomplikowane czy też zarezerwowane dla nielicznych. Tak naprawdę każdy może zarobić swój pierwszy milion – jest to raczej wybór niż przeznaczenie.

Dom

Drugim źródłem zdobywania wiedzy na temat pieniędzy jest nasz dom. W naszych rodzinach zostały nam zakodowane i przekazane jakieś informacje finansowe, a niestety większość z nas nie pochodzi z rodzin zamożnych, mających pozytywne doświadczenie w tej dziedzinie. Od dziecka przywykliśmy do słuchania negatywnych rozmów i komentarzy rodziców na temat pieniędzy, opowiadania o złych decyzjach finansowych znajomych lub dalszej rodziny, obserwowaliśmy zmaganie rodziców, biedę, brak możliwości kupienia tego, co jest potrzebne. To wszystko, chcemy czy nie, ma decydujący wpływ na dzieci. One najlepiej uczą się, biorąc przykład i obserwując innych, niż słuchając wypowiedzianych słów. Jeśli przez cały okres swojego dzieciństwa widzą wiecznie zapracowanych rodziców, niemających dla nich czasu, chronicznie pogrążonych w długach,

żyjących ponad stan, ciągle spłacających swoje zobowiązania kredytowe – to taki obraz dorosłości i zarządzania finansami zostaje utrwalony w ich umyśle. Przyznasz chyba, że nie jest to zbyt dobry wzorzec do naśladowania w przyszłości. One przyzwyczajają się do takiego stylu życia od małego i jako dorośli powielają błędy rodziców, ich postawy, biedę, przekazując cały ten bagaż następnym pokoleniom. Dziecko, oglądając bez przerwy biernego, nieposiadającego inicjatywy ojca, wyrastając latami w takiej atmosferze, nie będzie pełnym inicjatywy i przedsiębiorczości młodzieńcem. Nikt nie rodzi się z wiedzą na temat pieniędzy – każdy ją nabywa. Zauważ, że ludzie, których rodzice nie radzili sobie dobrze z finansami, sami nie potrafią radzić sobie w tej sferze. Zostali tego nauczeni przez ciągle oglądanie zachowań swoich rodziców i w ten sposób wypracowane wzorce. Ludzie ci nigdy nie przeprowadzili ze swoimi rodzicami nawet jednej rozmowy na temat pieniędzy...

Sam w swoim dzieciństwie nie otrzymałem dobrych wzorców. Pamiętam ojca, którego nigdy nie było w domu, bo pracował ciężko na dwa etaty. Po swojej pracy zawodowej przychodził do domu, jadł obiad i szedł do drugiej pracy, po godzinach kładąc ludziom parkiety w nowych domach. Choć dzięki drugiemu zajęciu przynosił o wiele więcej pieniędzy, nigdy nie zdecydował się na opuszczenie zakładu pracy i rozwój swojego biznesu. Strach bardzo skutecznie zamknął mu drogę do zdobycia większego majątku i wolności finansowej. Już wtedy, jako mały chłopiec nieposiadający dużej wiedzy matematycznej, kompletnie nie pojmowałem jego sposobu myślenia. Gdyby zajął się budowaniem swojej firmy, z pewnością rozwinąłby skrzydła i nie żył do końca życia w klatce. Pozwoliłoby to mu zarabiać o wiele większe pieniądze niż podczas pracy na etacie. Było to dla mnie zupełnie niezrozumiałe. Podobnie rzecz miała się z moją matką. Pracowała na etacie na stanowisku kierownika warsztatów szkolnych, a po godzinach dorabiała

jako krawcowa. Była bardzo dobrą i kochającą kobietą. Przekazała mi mnóstwo wartości, które są dla mnie ważne do dnia dzisiejszego. Po upadku zakładu, w którym pracowała, zdecydowała się wreszcie na rozpoczęcie własnego biznesu. Praktycznie zmusiła ją do tego zaistniała sytuacja, ale powinna zrobić to o wiele szybciej. Gdyby nie upadek Polanexu, w którym była zatrudniona, pracowałaby tam do teraz. Zawsze mnie zastanawiało, jak dziś wyglądałoby moje życie, gdyby moi rodzice zaczęli własne biznesy i nauczyli mnie zasad związanych z funkcjonowaniem pieniędzy. Niestety nic takiego się nie wydarzyło i zamiast tego oglądałem ich wieczne zmagania, odmawianie sobie wszystkiego, czasami nawet kosztem zdrowia i gorszego jedzenia tylko po to, żeby zbudować wymarzony dom. Strach przed niepowodzeniem, opłatami ZUS zwyciężył z chęcią lepszego życia.

Swoją przygodę z pieniędzmi zaczynałem kompletnie od zera. Nie mogłem niestety liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony rodziców, ponieważ na skutek zmiany przynależności kościelnej (stałem się ewangelicznie wierzącym), ojciec wyrzucił mnie z domu. Miałem wtedy osiemnaście lat i w zasadzie żadnych perspektyw na przyszłość. Moje życie się zawaliło. Technikum kończyłem o własnych siłach finansowych i już wtedy zdecydowałem, że w moim przypadku studia nie mają sensu – nie tylko z powodu braku pieniędzy. Chciałem jak najszybciej uzbierać kapitał, który pozwoli mi nie chodzić do pracy i będzie finansował moje życiowe wydatki. Po zakończeniu nauki niezbyt udaną maturą, rozpocząłem prowadzenie działalności gospodarczej. Doszedłem do wniosku, że nawet jeśli nie będę miał pracy codziennie, to i tak zarobię miesięcznie więcej, niż pracując u kogoś na etacie, a zawsze będę miał więcej wolnego czasu. Zacząłem zatem swój biznes od założenia spółki cywilnej. Nie byłem przekonany do tej formy biznesu, ale ze względu na strach chciałem podzielić się

odpowiedzialnością – i co za tym idzie – zyskami – z moim przyszłym współnikiem. Problem w takim układzie polega na tym, że nigdy partnerzy w spółce nie wnoszą do firmy równego zaangażowania, zdolności, umiejętności, a mimo tego zyski są zawsze dzielone po połowie. Z czasem któraś ze stron dochodzi do wniosku, że jest pokrzywdzona i przy braku dojrzałości charakteru i umiejętności komunikacji ze współnikiem, narasta niezadowolenie. W tym czasie, wraz ze współnikiem, podpisaliśmy umowę na wykonanie dość dużej jak na nas inwestycji. W trakcie realizacji zlecenia okazało się, że główny wykonawca, na zlecenie którego pracowaliśmy, zbankrutował. Po dwóch miesiącach pracy dla niego zostaliśmy bez wynagrodzenia za wykonaną usługę, bez żadnych środków do życia, za to ze zobowiązaniami podatkowymi i niezapłaconym obowiązkowym ubezpieczeniem społecznym. Oznaczało to wyrok – bankructwo naszej spółki. Mój współnik wyprowadził się z Poznania, a ja sam zostałem z całym bałaganem. Dość szybko pozbierałem się i w przeciągu dwóch tygodni założyłem kolejną firmę – tym razem nie była to już spółka. Postanowiłem wykonywać dokładnie tę samą pracę, z tą różnicą, że już tylko na własną odpowiedzialność. Po zdobyciu doświadczenia i większej wprawy w zawodzie zacząłem sezonowo zatrudniać pracownika, a z upływem czasu zdecydowałem o zatrudnieniu na stałe. Po kilku latach doszedłem do etapu, w którym zatrudniałem kilku ludzi i nie musiałem już jeździć do pracy. W tym czasie zlikwidowałem swoją działalność i na jej miejsce założyłem inną – była to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, której zostałem prezesem. Skupiłem się na zarządzaniu firmą, organizowaniu zleceń i układaniu grafiku prac. W zasadzie moja praca polegała na rozmowach telefonicznych z klientami. Miałem więc dużo czasu i przeznaczyłem go na rozpoczęcie drugiego biznesu związanego z obracaniem i pomnażaniem nagromadzonego przez lata kapitału. W czasie

mojej przygody z biznesem pomogłem niektórym ludziom w rozpoczęciu własnego interesu i udało mi się popchnąć ich w kierunku prowadzenia własnej działalności. Z tego, co mi wiadomo, ich firmy cały czas istnieją, rozwijają się, a oni są szczęśliwi i nie mają problemów finansowych. Kiedy moja firma zaczęła generować większe przychody z roku na rok, zapadła decyzja o jej sprzedaży. Dziś jestem rentierem, a moje życie jest dobitnym świadectwem, że z bezdomności można dojść do wolności finansowej. Tak, jak pisałem wcześniej, jest to Twój wybór, a nie ślepe przeznaczenie, któremu musisz się biernie poddać.

*Pieniądze nie dają wprawdzie szczęścia,
ale bez nich jest jeszcze gorzej.
G. Guareschi*

Stanowi to ogromne wyzwanie, ale w większości przypadków musimy zmierzyć się z zakwestionowaniem tego, czego nauczyliśmy się w dzieciństwie i co przez lata przyswajaliśmy. Być może będziesz zmuszony do wyparcia ze swojej głowy koncepcji i poglądów, które przekazali ci w dobrej wierze rodzice. Naśladowanie złych wzorców finansowych nie może doprowadzić do niczego dobrego. Jeden z biznesmenów powiedział mi kiedyś, że przegrani robią w życiu to, czego się przez życie nauczyli.

Wartości i przyzwyczajenia, które wynosimy z domu i szkoły powodują, że dołączamy do ponad osiemdziesięciu procent społeczeństwa, które żyje na poziomie ubóstwa lub co najwyżej klasy średniej. Chcę, żebyś zrozumiał, że te dwa źródła edukacji wpoily Ci destrukcyjne i szkodliwe reguły. Podążając za nimi, ułożysz sobie życie według przysposobionych teorii i będziesz pracował po to, by bogacić innych, zamiast siebie samego. Słuchanie dawanych w dobrej wierze rad typu: „chodź do szkoły,

ucz się pilnie, abyś mógł znaleźć pewną i dobrze płatną pracę”, czy „pracuj dużo, a kupisz sobie dom swoich marzeń – to jest przecież najważniejsza inwestycja”, tylko utrwała niewłaściwe stereotypy. Podążając tą drogą, zostajesz etatowym pracownikiem, który bogaci swojego szefa lub właściciela firmy. Będziesz też konsumentem wzbogacającym bogatych i dłużnikiem spłacającym raty kredytów w bankach lub innych instytucjach. Alternatywą jest zrobienie tego, czego nie uczyła szkoła, a więc założenie własnego biznesu. W ten sposób cały dochód, który wypracujesz, zostaje u Ciebie i nie musisz dzielić go z szefem, otrzymując niewielki procent w postaci wypłaty. Jest to najlepszy sposób zadbania o siebie i swoje pieniądze.